

Żart filozofa

o największym nienapisanym dziele Immanuela Kanta i szansach Sokratesa na uniwersytecki etat — s. 60

Jerzy Buzek o Syrii:

Struktury prawne Rady Bezpieczeństwa ONZ to relikty z czasów II wojny światowej i zimnej wojny — s. 54

Ginące głosy:

Do końca tego wieku stracimy połowę z używanych dziś języków. Co przepadnie razem z nimi? — s. 36

Komiks artystyczny:

czy „obrazki z dymkami” mogą opowiadać o ważnych sprawach? Kim są twórcy komiksów? — s. 86

ZNAM

M I E S I Ę C Z N I K

Nr **702**

CENA: 19,90 zł | VAT 5% (W PRENUMERACIE: 13 zł)
LISTOPAD (11) 2013 | NAKŁAD 2100 EGZ.

Atlas polskich mężczyzn

Męskość nie jest w kryzysie, po prostu przestała być rozumiana przez wszystkich tak samo. Tradycyjny wzorzec polskiego mężczyzny stał się tylko jednym z wielu. Nie warto o niego walczyć, ale dyskutować o tym, jakie są dla niego alternatywy — s. 4-33



Ilustracja: Tymoteusz Potrowski

ISSN 0044-488X
1.1 INDEXES
383716
9 770044 488133



One dają przykład jak
dbać o środowisko. **Ty też możesz.**

Po prostu **włącz**



PRENUMERATA

OD **12** ZŁ/NR + KSIĄŻKI
19,90 **O WARTOŚCI
NAWET 100 ZŁ
GRATIS!**

DOSTAWA KAŻDEGO NUMERU: GRATIS!

Prenumerata półroczna (6 numerów): **90 zł** 15 zł/numer
+ 1 książka gratis

Prenumerata roczna (11 numerów*): **143 zł** 13 zł/numer
+ 2 książki gratis

Prenumerata dwuletnia (22 numery*): **264 zł** 12 zł/numer
+ 3 książki gratis

* – numery wakacyjne są podwójne

Wybierz dogodny sposób zapłaty:

- Druk przelewu dołączony do miesięcznika
- Formularz na: www.znak.com.pl/miesiecznik

Więcej informacji i lista
książek do wyboru:
Tel. 12/6199569
sklep@znak.com.pl



Wolisz prasę elektroniczną? Czytaj „Znak” w dowolnym formacie! (ePUB, MOBI, PDF, APPSTORE)
Wejdź na www.miesiecznik.znak.com.pl/e-wydania



DOMINIKA KOZŁOWSKA

Jak rozmawiać o mężczyznach?

Podczas krakowskiego spotkania z autorem *Ostatniego rozdania* Wiesław Myśliwski zauważył, że towary i usługi skrojone są dziś na miarę typów, a nie jednostek. Uwaga ta trafia w sedno dylematów towarzyszących naszemu najnowszemu tematowi poświęconemu mężczyznom.

Proces komplikowania się kulturowych typów i ról społecznych nie ominął również i mężczyzn. To zapewne tłumaczy pojawiające się jak grzyby po deszczu publikacje wieszczące „kryzys męskości”. Owszem, jeżeli kryzys wiążemy z procesem różnicowania się akceptowalnych kulturowo wzorców, sprawiający, iż bycie mężczyzną staje się tyleż kwestią wyboru co urodzenia, uznać należy, że męskość jest w kryzysie. Odrzucenie tezy o kryzysie nie znaczy jednak, iż pytanie: „Co to znaczy być mężczyzną?”, traci swą moc.

Większość z nas, gdy wypowiada słowo „mężczyzna”, przed oczyma ma twarze konkretnych mężczyzn: mężów, ojców, przyjaciół, kolegów z pracy, jednak – czujemy, że na myślenie o własnej tożsamości, podejmowanych przez nas wyborach i działaniach bardzo duży wpływ ma kultura i społeczeństwo. Na poziomie teoretycznej refleksji, łączenie jednego wymiaru z drugim choć możliwe, np. na gruncie analiz społecznych prowadzonych w perspektywie mikro i mezo, w których można przyjrzeć się wyborom konkretnych jednostek, jest jednak zadaniem tyleż ambitnym, co karkołomnym. Trudno całkowicie uniknąć ryzyka, że wypracowane w ten sposób odpowiedzi będą niczym produkowane seryjnie w kilku modelach płaszcze, w które usiłujemy ubrać wszystkich mężczyzn.

Jest jednak jeszcze jedna pułapka związana z rozmową o tożsamościach męskich. Mimo iż czasy, w których żyjemy, zachęcają do swobodnego przekraczania zastanych wzorców kulturowych, transgresja bywa pozorna. Owszem, mnogość możliwych wyborów może rodzić poczucie wolności, jednak czy tak rozumiana wolność oznacza wybór wolności? Zdarza się, że zamiast prowadzić jednostkę w kierunku bardziej dojrzałych, własnych, zindywidualizowanych wyborów, ogranicza się do przekroczenia jednego typu na rzecz innego kulturowego wyobrażenia. Gdyby za miarę naszej kultury brać jedynie jej obraz popkulturowy, niewiele byłoby w niej miejsca na owe autentyczne wybory. W tym sensie rację ma Wiesław Myśliwski, wskazując, iż wielość kulturowych wzorców, które na pierwszy rzut oka bierzemy za przejaw większego indywidualizmu, w istocie może być objawem zaniku indywidualizmu: gotowe rozwiązania łatwiej wziąć za własne, kiedy do wyboru jest wiele spersonalizowanych modeli.

Debata o męskości budzi jednak opór z jeszcze jednego powodu. Społeczne dyskusje dotyczące *gender*, równości płci, ról społecznych częściej niż mężczyzn dotyczą kobiet. Nawet spory na temat *in vitro* i aborcji, nierzadko toczone w męskim gronie, także bywają rozmową o kobietach: o ich rolach społecznych i biologicznych. Brakuje w Polsce dyskusji o płciowości mężczyzn. O roli biologii, tradycji czy religii w kształtowaniu się kulturowych wzorców ich postaw. Dlaczego z takim trudem przychodzi nam rozmawiać o mężczyznach? Niektóre z męskich ról, ot, choćby polityka czy kapłana, wciąż jawią się jako silne, odporne na kruszenie tożsamości. Wydawać by się więc mogło, że nie ma powodów, by podejmować na ich temat dyskusje. Czy aby na pewno?

Być mężczyzną, ale jakim?

Od dawna dyskutujemy o pozycji kobiet w polskiej kulturze i społeczeństwie. Przyszła pora na mężczyzn. Odpowiedź na pytanie, co to znaczy być mężczyzną, przez długi czas była jedna. Odwoływała się do wizerunku męskości dominującego w polskiej kulturze. Przyglądamy się zatem jego źródłom, zastanawiamy się, na ile odpowiadał zmieniającej się rzeczywistości w Polsce, oraz przekonujemy, dlaczego dziś na męskość warto spojrzeć inaczej. Nie piszemy o kryzysie mężczyzn. Proponujemy, by spojrzeć na męską tożsamość w jej wielu różnych wymiarach. Chcielibyśmy, by stworzony przez nas atlas polskich mężczyzn stał się inspiracją do rozmowy – jak mężczyźni budują swoją tożsamość, jakie problemy wynikać mogą z prób sprostania dominującemu wizerunkowi i czy tożsamość płciowa ma dla nich znaczenie



Mężczyzn zmagania z kulturą

MARTA DUCH-DYNGOSZ

Nie chodzi o przedstawienie historii dominacji mężczyzn nad kobietami. W Polsce nie było patriarchatu z prawdziwego zdarzenia, bo kobiety nigdy nie zostały całkowicie podporządkowane okolicznościom społecznym. Chodzi o historię dominacji – zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn – specyficznego dla polskiej kultury wizerunku mężczyzny

„(...) ssaki i ptaki, ryby i owady – nawet cukier ma swój organ firmowy, i spirytus i ziemniaki – i znaczki pocztowe też mają a jakże! – tylko nie ma dotąd własnego pisma ta połowa rodzaju ludzkiego, która wydaje wojewodów i starostów, senatorów i posłów, prokuratorów i kajdaniarzy, poetów i wydawców – jednym słowem – Mężczyźni” – czytamy w pierwszym numerze „Współczesnego Pana. Dwutygodnika poświęconego sprawom mężczyzn”. Było to w roku 1931, w programowym artykule pt.: *Mężczyzna*. Pismo miało pewność, że „zdoła dotrzeć do najsłynniejszych tajemnic męskiej jaźni”. Jak widać, temat tożsamości mężczyzn nie jest nowy. Czy zatem odpowiedź na pytanie, kim są mężczyźni, jest dziś inna?

ROZDWOJENIE

Gdy socjologowie patrzą na życie społeczne, rozróżniają dwa wymiary: symboliczny i, powiedzmy, rzeczywisty. Pierwszy wymiar odnosi się do idei i wyobrażeń, które

znajdziemy w dyskursie publicznym, drugi zaś – do strategii życiowych konkretnych ludzi. Nie sposób o nich myśleć jako o rozdzielnych wymiarach – są od siebie współzależne. Znaczenie bycia mężczyzną dla konkretnej jednostki zależy od relacji między tym, jak mężczyzna jest przedstawiany w mediach, szkole, filmie, a tym, jaki obraz kształtuje się w codziennych interakcjach. Siła i kierunek oddziaływania jednego wymiaru na drugi może zmieniać się w zależności od kontekstu, np. inne relacje znajdziemy w okresie PRL, a inne po niemal ćwierci wieku od Okrągłego Stołu, inne wśród polskiego ziemiaństwa na przełomie XIX i XX w., a inne wśród polskich bezrobotnych. Na wzajemne relacje, a także na treść owych dwóch wymiarów wpływ mają czynniki różnej natury: polityczne, historyczne, ekonomiczne, kulturowe, ale i osobowościowe. Warto spojrzeć w ten sposób na „bycie mężczyzną” w kulturze polskiej – z jednej strony mamy wizerunek polskich mężczyzn (wojewodów, senatorów, prokuratorów, poetów), a z drugiej – strategię konkret-

nych jednostek (czasem wojewodów, ale częściej ślusarzy, rolników, ojców, tancerzy).

Choć skoncentrujemy się na mężczyznach, to nie sposób mówić o wizerunku mężczyzny bez odwołania się do społecznego wyobrażenia kobiety. Socjolożka Anna Titkow w artykule *Kobiety pod presją? Proces kształtowania się tożsamości* przywołuje wypowiedź z 1871 r.: „Pewne specjalne zawody są zawsze i będą wyłącznie domeną mężczyzny. Kobieta doktor medycyny lub prawa niemal równie anormalną jest istotą, jak kobieta wojownik czy dyplomata”. Dziś, cóż, wiele się zmieniło. Ale i wówczas tego typu sąd był do podważenia – bo „anormalne” kobiety, mimo braku szerokiej akceptacji społecznej, nie mówiąc o braku liczebnej przewagi, „normalnie” istniały. Np. kilka dekad później walczyły w Legionach Piłsudskiego, część w męskich mundurach, część w sukniach, a że było to działanie nielegalne, robiły to pod męskimi imionami i nazwiskami, i tak np. pod pseudonimem „Kazik Żuchowicz” ukrywała się Wanda Gertz, a „Leszek Pomianowski” naprawdę była Zofią Plewińską. Przytaczamy ten przykład, by pokazać, że w ówczesnym kulturowo ustanowionym rezerwarze kobiecości nie znajdziemy walki z bronią w ręku o niepodległość Polski. Dziś większość z nas nic o tym nie wie, co nie znaczy, że takich kobiet nie było. Po prostu kultura ten typ działalności zarezerwowała dla mężczyzny – walka o wyższe cele: naród, suwerenność, sprawiedliwość, rodzinę, radzenie nad przyszłością, zmienianie rzeczywistości – to stanowiło o męskości. Krótko mówiąc, mężczyznę w kulturze polskiej można opisać przez słowa klucze: powstania narodowe, konspiracja, wojna, budowa Polski, opozycja antyreżimowa, kształtowanie demokracji, a dziś... po prostu władza i pieniądze. Najwolniej, jak widać, zmieniają się wzory kultury.

Nie chodzi o przedstawienie historii dominacji mężczyzn nad kobietami. W Polsce nie było patriarchatu z prawdziwego zdarzenia, bo kobiety nigdy nie zostały całkowicie podporządkowane okolicznościom społecznym. Chodzi o historię dominacji – zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn – specyficznego dla polskiej kultury wizerunku mężczyzny. Nawet te kilka dekad temu większość mężczyzn nie była w stanie sprostać tak wyśrubowanym wymaganiom i już wtedy próbowano dokonać ich reinterpretacji, np. redakcja wspomnianego na wstępie „Współczesnego Pana” pisała, że odbiorca ich pisma to patriota, dla którego „nie tylko nie jest obojętną kwestią, jak się pięknie umiera, ale jak się pięknie żyje”. Rozbieżność między tym, jaki mężczyzna powinien być,

a jaki jest, zawsze była w polskiej kulturze znaczna. Dziś sytuacja jest o tyle inna, że nie sposób tej rozbieżności nie zauważyć i przemilczeć. Jaki wizerunek mężczyzny zatem utrwalił się w polskiej kulturze?

SYNOWIE POLSKI

Socjolożka Katarzyna Wojnicka w rozmowie ze „Znakiem” przyznaje: „W XIX w. w naszym kraju przez długi czas problematyka związana z byciem mężczyzną czy kobietą była zdominowana przez kwestię odzyskania niepodległości. Prawdziwy mężczyzna wtedy, w większości warstw społecznych, musiał być patriotą. To była kolejna odsłona postaci rycerza, którą uważam za najbardziej nośny model polskiej męskości na przestrzeni dziejów. »Rycerza« nie ma w domu, bo: bierze udział w powstaniu, został zesłany na Sybir albo walczy piórem. Model ten był rozpowszechniony w stanach czy w klasach wyższych. U chłopów męskość była związana bardziej z życiem rodzinnym, uzależniona od wchodzenia w relację z kobietami i dziećmi. Mężczyzna był gospodarzem. Przy czym jego męskość pozostawała wciąż hegemoniczna, bo ojciec był wyrocznią: tym, który decyduje o życiu rodziny lub społeczności”.

Z całą pewnością historia walki o suwerenność narodu jest ważna dla zrozumienia sytuacji polskich mężczyzn. Podobnie jak w innych XIX-wiecznych ideologiach nacjonalistycznych, naród w Polsce postrzegano nie jako wspólnotę opartą na umowie społecznej, ale na więzach krwi – ojczyzna była matką, a jej członkowie jej dziećmi. Badacze nacjonalizmu Benedict Anderson i George L. Mosse argumentują, że w kulturach, w których dominuje ideologia narodowa, oprócz idealizacji figury matki wyjątkowego znaczenia nabierają związki pomiędzy mężczyznami, tzw. związki homospołeczne (*homosocial*), jak np. męska przyjaźń. Naród przedstawia się jako żarliwe braterstwo – zauważa Anderson. Relacje tego typu znalazły swój wyraz w polskiej kulturze. Ich zaczątek widać w Polsce szlacheckiej określanej jako wspólnota panów-braci, co świetnie pokazuje Elżbieta Ostrowska w tekście *Matki Polki i ich synowie. Kilka uwag o genezie obrazów kobiecości i męskości w kulturze polskiej*. Kolejnym ich wyrazem były powstałe w Polsce porozbiorowej męskie organizacje, jak np. szeroko znani filareci i filomaci oraz Związek Młodzieży Polskiej ZET, który wraz z Ligą Polską uważany był za centrum działalności patriotycznej w warszawskich kręgach inteligentnych pod koniec XIX w. Kto do nich należał, pokazuje nam nomen-

klatura określająca strukturę organizacyjną – ze względu na wzrastający stopień wtajemniczenia członkowie dzielili się na: „kolegów”, „towarzyszy” i „braci”, czyli tych najbardziej zaufanych. W *Gorączce romantycznej* Maria Janion metaforę męskiego pokrewieństwa komentuje w ten sposób: „»Wyjście z domu«, »opuszczenie rodziny«, »pożegnanie ukochanej« to podstawowe sytuacje symboliczne w polskim romantyzmie. Rodziną miała stać się nowa wspólnota, najczęściej sprzysiężenie młodzieńców, połączone więzami bezinteresownego, spontanicznego braterstwa, czułością i miłością bez przymusów, mające na celu prawdziwe »wyjarznienie Polski« i reorganizację społeczeństwa” (s. 44).

Męska tożsamość zostaje w czasie zmagania o niepodległość wystawiona na wiele prób. Utrata państwowości zamyka drogę do realizacji męskości w sferze publicznej. Praca dla zaborcy nie jest bowiem postrzegana pozytywnie. Dla niektórych mężczyzn funkcję kompensacyjną pełni udział we wspomnianych męskich organizacjach, konspiracji, powstaniach narodowych. W ten sposób realizuje się – ukształtowany najwyraźniej w dobie romantyzmu – wizerunek mężczyzny, który walczy o Polskę, zmienia rzeczywistość i decyduje o przyszłości. Nie dotyczy to w równym stopniu wszystkich warstw społecznych, ale to ten wizerunek zakorzenia się w polskiej kulturze najgłębiej.

Należy wziąć pod uwagę szerokie oddziaływanie kultury ludowej, skoro najlicniejszą warstwą społeczną w omawianym okresie byli chłopci. Choć nie jest tak, że chłopci nie brali udziału w zbrojnych zrywach narodowych, w ich przypadku o męskości nie stanowi „wyjście z domu”, ale w nim pozostanie. Mężczyzna na wsi jest przede wszystkim gospodarzem, a jego męskość realizuje się w relacji z kobietami i dziećmi. Jest głową rodziny i, jak pisał znawca kultury ludowej Oskar Kolberg, zawsze ma pierwszeństwo przed kobietą – w niedzielę w drodze do kościoła lub do pracy w polu idzie przodem. Gospodarstwo jest jego własnością, prawo do dziedziczenia mają wyłącznie jego synowie – to mężczyzna jest symbolem kontynuacji tradycji rodzinnej. Co ciekawe, ważna jest figura ojca, ale rozumianego jako srogi autorytet, któremu dzieci winne są bezwzględne posłuszeństwo. Relacje z dziećmi również pozostają silnie zrytualizowane – małymi dziećmi opiekuje się gospodyni, a gdy podrosną, ich wychowaniem zajmie się gospodarz. Także w tym przypadku trudno mówić jednoznacznie o patriarchacie, bo mimo symbolicznie potwierdzanej dominującej roli mężczyzny w rodzinie wiejskiej w rzeczywistości pozycja

kobiety była równorzędna – wskazywać by na to mogło określenie jej jako „gospodyni”, jak też fakt, że miała własne środki finansowe, współprowadziła gospodarstwo i przynależąc do społeczności dorosłych, zamężnych kobiet, cieszyła się poważaniem wiejskiej wspólnoty.

Na te społeczne wyobrażenia nałożyły się gwałtowne przemiany gospodarcze, które w II połowie XIX w. zmusiły część kobiet do podjęcia pracy. Ich sytuacja była różna w zależności od pochodzenia społecznego pracujących, ale trend staje się widoczny od chłopów po ziemiaństwo – kobiety zaczynają pojawiać się w miejscach, gdzie ich wcześniej nie było. Fakt ten jest ważny w kontekście mężczyzny, bo od tego momentu wizerunek, który wypracowała dla nich kultura, zaczął się coraz bardziej rozchodzić z rzeczywistością. Często sądzi się, że rewolucyjnymi zmianami na rynku pracy zapisał się po raz pierwszy powojenny polski socjalizm, natomiast w przypadku niektórych warstw społecznych zdarzyło się to niemal 100 lat wcześniej. W Królestwie Polskim pod koniec XIX w. zarobki jednej czwartej robotnic były głównym źródłem utrzymania ich rodzin – z jednej strony to one przejęły funkcję żywiciela rodziny, z drugiej zaś, wciąż były podporządkowane głowie rodziny, na którą kultura koronowała mężczyznę. Nic dziwnego, że „Współczesny Pan” alarmował w artykule *Mężczyzna w wieku niebezpiecznym*, że najciemniejszą stroną emancypacji kobiet jest podejmowanie przez nie pracy.

NOWY CZŁOWIEK CZY NOWY MĘŻCZYŻNA SOCJALIZMU?

Przedwojenne hierarchie społeczne zrównała z ziemią II wojna światowa. W przeciwieństwie np. do wojsk alianckich lub do Wehrmachtu, w Wojsku Polskim, Polskim Państwie Podziemnym, Armii Krajowej obok mężczyzn z bronią w ręku walczyły kobiety. Mniej licznie, ale jednak. Dziś mało kto o tym pamięta. Znow ma to związek z kulturową kliszą – kto walczył o Polskę, radził nad przyszłością, zmieniał rzeczywistość? Mężczyzna, nie kobieta.

Po wojnie dla niektórych mężczyzn walka nie ustaje – wstępują do partyzantki antykomunistycznej bądź wyjeżdżają z kraju, by gdzie indziej myśleć o Polsce. Większość z nich pozostaje jednak głównie żywicielami rodziny i bierze udział w budowie polskiego socjalistycznego. Na sytuację mężczyzn nakładają się społeczne konsekwencje wojny, m.in. upadek dotychczasowych hierarchii społecznych, zniknięcie kilku warstw

społecznych, masowe migracje ze wsi do miast (pisałyśmy o tym w „Znaku” w maju 2012 r.). Co istotne, po wojnie w wielu domach nie ma mężczyzn. Wojna zebrała bowiem żniwo głównie wśród nich – w 1950 r. samotne kobiety w przedziale wiekowym od 20 do 49 lat stanowiły 46% wszystkich kobiet.

Wielu chłopów pozostawia po wojnie swoje gospodarstwa i najmuje się w miastach jako robotnicy. Do budowy Polski i utrzymania rodziny potrzebna jest każda para rąk – na rynek pracy masowo wchodzi kolejne kobiety. Zmiany mają swoje odzwierciedlenie w dyskursie publicznym. W „Przypięci”, tygodniku czytany wtedy przez 6 mln osób, w latach 1950–1951 popularyzowano model rodziny, w którym kobieta i mężczyzna uczestniczą na równych zasadach w pracy produkcyjnej, a w domu ich pozycje także się od siebie znacząco nie różnią. Gdy kurs reżimu zmienia się na ten w większym stopniu czerpiący z rezerwuaru kultury polskiej, na łamach pisma z lat 1956–1957 wizerunek przodującej robotnicy zastąpiły postaci matek, żon, narzeczonych. Sposób przedstawiania mężczyzny pozostał bez zmian – pracował on i przebywał poza domem.

Nieco później pojawia się alternatywa. Dostrzega ją socjolog Marcin Czerwiński w swoich badaniach nad przemianami obyczajów w Polsce powojennej. W *Życiu po miejsku* badacz zauważa: „Jeszcze niedawno ambicją dorastającego chłopca było przejąć jak najprędzej wygląd w pełni dorosłego, »solidnego« mężczyzny – gesty, ubiór, zachowanie świadczyć miały między innymi o gotowości do spełniania roli zdobywcy i opiekuna kobiety. Krytycy współczesnych tendencji powiadają natomiast, że dziś bardzo wielu młodych mężczyzn zachowuje się tak, jakby chciało jak najdłużej odwlec chwilę osiągnięcia społecznej dojrzałości. (...) Znaczna część młodych mężczyzn nie ma aspiracji do spełniania roli centralnej, roli opoki w przyszłym układzie małżeństwa i rodziny czy roli rycersko-opiekuńczej wobec kobiety” (s. 111–112). Postawę tę historyk Piotr Perkowski przyrównał do postawy wiecznego chłopca, Piotrusia Pana, którą manifestowano np. poprzez odpowiednie stylizacje – na brodatego intelektualistę lub sportowca w dżinsach – podkreślające jego niezależność i egocentryzm. „Niekiedy dla młodego mężczyzny epoki Gomułki celem nadrzędnym stawała się zabawa, bezsenne noce spędzane w lokalach, upijanie się, kult siły fizycznej, raczej niezobowiązujący seks, wreszcie, *last but not least*, niezależna twórczość, powstająca jakby mimochodem i oderwana od filisterskiej stabilizacji” – opisuje nowy wizerunek

mężczyzny Perkowski w artykule *Męskość w PRL. Rekonesans* (s. 105). Jego najbardziej znaną twarzą był Zbigniew Cybulski. Piotruś Pan uciekał po prostu od zmagania się z kulturowym bagażem męskości.

MĘŻCZYŻNA W DOMU

Publiczna edukacja i masowe środki przekazu przyczyniają się w dobie komunizmu do powstania masowego odbiorcy. Jaki wizerunek mężczyzny jest przez nie reprodukowany? Historyk Piotr Perkowski w tekście *Ojcostwo w Polsce Ludowej* zauważa, że rola ojca właściwie nie odbiegała od tej, którą pełnił on przed II wojną światową: „Podstawową funkcją ojca w dobie PRL, w związku z przekazem propagandowym, a może przede wszystkim z powszechną biedą, było zapewnienie środków do życia i, powiązane z funkcją żywiciela, występowanie w roli autorytetu, od którego decyzji nie ma odwołania. W tym sensie ojciec kontynuował rolę »pana domu«, »głowy rodziny«, przynależną mężczyznom z okresu przedwojennego”.

Zachodzą jednak zmiany w postrzeganiu relacji w rodzinie, głównie wobec dzieci i młodzieży, wobec których coraz rzadziej starano się wyegzekwować posłuszeństwo, np. za pomocą kar cielesnych. Tylko nieliczni ojcowie próbowali zbudować bliskość ze swoimi dziećmi. Pewnie w wielu przypadkach zaważył na tym wizerunek mężczyzny przyswojony również przez kobiety, które nie dopuszczały ojców do opieki nad dziećmi, uważając, że sobie z tym zadaniem nie poradzą, bądź postrzegając takie zajęcie za wyjątkowo niemęskie. Może dlatego wizerunek taty tak rzadko przebiegał się w tamtym czasie do dyskursu publicznego. Zdarzało się to sporadycznie, jak w czerwcu 1967 r., kiedy na okładce miesięcznika „Twoje Dziecko” z okazji wprowadzonego Dnia Ojca zagościł tato z dwojgiem dzieci, a w środku znalazła się wypowiedź ojca pod intrygującym tytułem *Nasze dziecko jest również moim dzieckiem*. Zmianom w postrzeganiu roli ojca trzeba jednak było dać więcej czasu i większość panów zgodziłaby się pewnie w tamtym okresie z wypowiedzią ojca, jaka pojawiła się w „Zwierciadło”: „Skoro nimi jesteśmy, jednoczymy się w walce o słuszne prawa (...). Żądajmy świetlic, w których ojciec, nie mogąc sobie znaleźć miejsca w domu, znajdzie po trudach połogu godziwą rozrywkę i odprężenie przy skromnym barze; świetlicę, w której będzie mógł odetchnąć w towarzystwie kwalifikowanego personelu, który zdając sobie sprawę z trudnego okresu w życiu ojca, potrafi mu zre-